

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, okres powojenny
Słowa kluczowe	Niemcy, Warszawa, Huta Borowska, okres powojenny, powrót do Polski, zniszczenia Warszawy

Powrót do Polski po zakończeniu II wojny światowej

Po zakończeniu wojny starałem się jak najszybciej wrócić do Polski, mimo że mówiono dużo o Sowietach, o innych, złym stosunku do Polaków i tak dalej, i tak dalej. Mnie jakoś te rzeczy nie obchodziły. Chciałem się uczyć dalej. No więc wybrałem się, jak było to tylko możliwe, na własną rękę w pobliże granicy. I w jakiejś tam miejscowości z dworca można było w tamtą stronę wchodzić bez jakiejś kontroli. Wejście na zachód było już kłopotliwe. No więc przedostałem się z rzeczami, jakie miałem, a miałem książki zwłaszcza w języku niemieckim, bo w wolnych chwilach czytałem również zawodowe książki i uczyłem się też innych języków, poza niemieckim jeszcze rosyjskiego i angielskiego. Na granicy już my byliśmy w strefie rosyjskiej. Zabrali wszystkim aparaty fotograficzne, duże noże i wszelką inną broń. No i tak na własną rękę korzystałem z pociągów jadących na wschód, które przewoziły z Niemiec do ZSRR pracujących tam Ukraińców, również i Polaków. No i tak z różnymi trudnościami przedostałem się do Warszawy. I przechodziłem pieszo z ciężkimi bagażami, z książkami do Dworca Wschodniego. Szedłem ten odcinek z Dworca Zachodniego do [Dworca] Wschodniego. No i pierwszy raz spotkałem się z ogromnymi zniszczeniami Warszawy. Przejście środkiem ulicy byłoby niemożliwe, gdyby nie oczyścić tego gruzu, który występował wszędzie, na każdym kroku. Tak że to zniszczenie Warszawy zrobiło na mnie ogromne wrażenie, takich ogromnych zniszczeń nie widziałem nawet w Niemczech, kiedy samoloty alianckie bombardowały Drezno, następnie Lipsk. Berlin widziałem dopiero później, jak się walki te zakończyły. W każdym razie nie widziałem takich zniszczeń, jak zniszczona była Warszawa w owym czasie. Dotarłem pieszo do Dworca Wschodniego, do pociągu. Już wreszcie byłem tam, byłem na swoich terenach, znałem już ten odcinek Warszawa – Lublin. Przyjechałem pociągiem do Motycza, bo to jest po drodze do Chodla, i furmankami, okazją różną dotarłem do Bełżyc. W Bełżycach zostawiłem swoje bagaże i te kilka kilometrów, osiem, dziewięć kilometrów do domu do Huty, gdzie mieszkalem, poszedłem pieszo. Bagaże zostawiłem u jakiegoś mieszkańca

Bełżyc. Później jak dotarłem w swoje strony rodzinne, siostra wzięła furmankę i pojechała po te rzeczy. I tak właśnie dostałem się do domu. Rodzice mnie nie poznali, poznała mnie siostra. Jak byłem zabrany do Niemiec, miałem siedemnaście, osiemnaście lat. W tym czasie akurat człowiek się bardzo zmienia, stąd rodzice mnie nie poznali. To był gdzieś koniec maja [19]45 roku.

Data i miejsce nagrania	2012-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"